Nr. 4. Lwów — Sobota dnia 5 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Telesfora | 10 Mucz. w Kr.
Jutro: F. Trzech Króli | N. pred Rożd.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 58 Zachód „ „ 4 m. 14
Długość dnia godzin 8 minut 18 Przybyło od wczoraj 1 min.

Nowe państwo.

Pierwszy dzień nowego roku i nowego stulecia przyniósł ze sobą rzadki a bardzo ważny wypadek: narodziny nowego wielkiego państwa. Z dniem 1 stycznia 1901 wszedł bowiem w życie uchwalony przez parlament angielski akt, na mocy którego angielskie kolonie w Australii, tj. Nowa południowa Walia, Wiktorya, Queensland, Północna Australia, Zachodnia Australia i wyspa Tasmania połączone zostały w jedno państwo związkowe. Pierwszy generalny gubernator tego nowego państwa, hrabia Hopetoun przybył już do Sydney, objął urzędowanie i powierzył dotychczasowemu przywódzcy opozycyi w kolonii nowowalijskiej Bartonowi, utworzenie pierwszego gabinetu. Na wiosnę zaś uda się syn angielskiego następcy tronu, książę Yorku, z małżonką, wraz z wspaniałą flotą do Australii, by osobiście w imieniu królowej Wiktoryi w sposób uroczysty otworzyć pierwszą sesyę wszechaustralijskiego parlamentu.

Połączenie odrębnych kolonii australijskich w jeden organizm państwowy pod supremacyą Anglii jest powtórzeniem tego, co Anglia zrobiła w roku 1867 w Ameryce północnej. Wtedy to połączono również w jedno państwo posiadłości angielskie Kanadę górną i dolną, Nową Szkocyę i Nowy Brunszwik, a następnie przyłączono do niego Manitobę, angielską Kolumbię, posiadłości kompanii Hudsońskiej i wyspę księcia Edwarda. Experyment ten powiódł się świetnie, a jest wszelka nadzieja, że i ta najnowsza konfederacya australijska pod ochroną Anglii rozwijać się będzie wspaniale. Obcych nieprzyjaciół nie potrzebuje to nowe państwo obawiać się wcale, nie ma bowiem żadnych sąsiadów, gdyż zajmuje całą część świata, i ze wszystkich stron oblane jest morzem. Przyroda bardzo bogato uposażyła Australię w swe dary, tylko pod względem hydrograficznym zupełnie ją zaniedbała, zdarza się tam nieraz, że po kilka miesięcy deszcze nie padają. Klimat jej jest umiarkowany, a ziemia na wybrzeżach zwłaszcza bardzo urodzajna. Tylko wnętrze kraju ubogie jest w wodę, i brak większych rzek, a tem samem brak także naturalnych dróg wodnych. Obszar Australii jest większy, niż dwie trzecie Europy, wynosi bowiem przeszło 6½ miliona kilometrów kwadratowych, podczas gdy cała Europa zajmuje 9¾ miliona kilometrów kw. Zaludnienie rzadkie, wynosi bowiem na stałym lądzie australijskim bez wyspy nie wiele więcej niż 4 miliony mieszkańców. A zatem na przestrzeni, większej, niż dwie trzecie Europy, rozrzucona jest gromadka ludzi, liczebnie mniejsza od ludności Londynu. Reszki tubylczej ludności istnieją jeszcze tylko w północno-zachodnich okolicach kolonii Wiktoryi, zresztą należy ludność Australii przeważnie do anglosaskiej. Jedna piąta część tej ludności wyznaje religię katolicką — są to potomkowie wychodźców irlandzkich.

Zwierząt drapieżnych nie ma wcale w Australii, roślin jadowitych bardzo mało, a wszystkie europejskie zwierzęta domowe hodują się tam wybornie. Konie australijskie sławne są ze swej wytrzymałości i oddają Anglikom w obecnej wojnie południowo-afrykańskiej nieocenione usługi. Najlepiej jednak hodują się w Australii owce i przynoszą tamtejszym farmerom ogromne dochody. Obliczają, że liczba owiec hodowanych w Australii, wynosi 78 do 80 milionów sztuk. Znane na cały świat są bogactwa mineralne Australii, zwłaszcza pokłady złota w kolonii Wiktoryi, na które natrafiono w roku 1850. Wydobyto z nich od tej pory złota za przeszło 250 milionów funtów szterlingów, czyli za przeszło 6 miliardów K. W Australii także odkryto nowe pokłady złota w zachodniej Australii, których eksploatacya znajduje się dopiero w początkowem stadyum. Wydobyto z nich już złota za przeszło 10 milionów funtów szterlingów i rokują im świetną przyszłość.

Dochody publiczne skonfederowanych obecnie w jedno państwo kolonii australijskich wynoszą około 33 miliony funtów szterlingów. Finanse poszczególnych kolonii są w wybornym stanie, budżety ich zamykały się stale nadwyżką dochodów, a ludność nie skarży się wcale na ucisk podatkowy, gdyż podatki są bardzo niskie. Dług publiczny wszystkich kolonii wynosi łącznie około 190 milionów funtów szterlingów.

Import obcych towarów do Australii wynosił w ostatnich czasach przeciętnie 68 milionów funtów szterlingów rocznie export zaś australijskich produktów za granicę przeszło 78 milionów. Importowane towary pochodzą w przeważnej części z Anglii (za 26 milionów funtów sterlingów) zresztą z Chin i Indyi, towarów zaś wywożonych z Australii zabiera za 32 miliony Anglia, reszta rozchodzi się prawie po całym świecie. Sławną jest wełna australijska i sprowadzana jest w znacznych ilościach także do Austro-Węgier i Niemiec. Koleje żelazne w Australii mają łączną długość przeszło 10.000 mil angielskich i wszystkie są własnością państwa. Największe miasta są Sydney, ustanowione na razie prowizorycznie stolicą australijskiego związku państwowego, mające ludności pół miliona i Melbourne z ludnością cokolwiek większą. Oba te miasta mają uniwersytety urządzone całkiem na wzór europejski i w obydwu odbyły się już wystawy międzynarodowe. Podczas wystawy w Melbourne sklasyfikowany został przemysł niemiecki jako „tani ale zły", co wielce ubodło Niemców i dało powód do inicyatywy ustawodawczej w parlamencie niemieckim mającej na celu poprawić jakość niemieckich wyrobów przemysłowych. Niezmiernie ożywiony jest ruch okrętowy na wybrzeżach Australii W roku ubiegłym np. w portach australijskich wyładowano i załadowano towarów przeszło 22 miliony tonn, a cały ruch okrętowy Niemiec, mających ludność czternaście razy większą wynosił tylko 30 milionów tonn.

Widzimy przeto, że młodym olbrzymem jest to państwo, które powołano do życia z Nowym Rokiem, a granic jego rozwoju ekonomicznego na razie nawet w przybliżeniu oznaczyć nie można. Może ono stać się drugiem wydaniem Ameryki północnej. Różnica jednak między północno-amerykańskiemi Stanami Zjednoczonemi, a Stanami Australijskiemi jest ta, że pierwsze powstały przeciw krajowi macierzystemu, tj. przeciw Anglii, drugie zaś sama Anglia powołała do życia. Najpotężniejszemi [illegible] nie Nowa południowa Walia i Wiktorya. Ustawodawstwo obu tych kolonii różni się w jednym zasadniczym punkcie. Oto Wiktorya i inne małe kolonie, trzymają się ceł ochronnych, a Nowa południowa Walia podobnie jak Anglia, hołduje teoryi wolnego handlu. Wobec tego kwestya taryf celnych będzie zapewne przez szereg lat stanowiła główną treść wewnętrznych walk politycznych w tem nowem państwie.

Papież a Francya.

Zamierzona przez gabinet Waldecka-Rousseau konfiskata majątku katolickich zakonów musiała oburzyć Stolicę Apostolską, to też słusznie mówił Papież redaktorowi dziennika *Matin* o niewdzięczności republiki, którą zawsze popierał. Ta rozmowa, w której Ojciec św. potrącił także o to, że odmówił staraniom pewnego „potężnego monarchy", aby protektorat nad katolikami na Wschodzie, wykonywany dotąd tradycyjnie przez Francyę, był oddany przez Papieża temu monarsze — znana jest czytelnikom z obszernego telegramu w Nrze 297. Teraz w katolickiem piśmie paryskiem *La Croix* ogłoszono pismo Papieża do paryskiego arcybiskupa; w niem Ojciec św. ubolewa nad wrogiem usposobieniem republikańskiego rządu względem Kościoła, wyraża niewzruszone przekonanie, że katolicy skupią się do obrony swych praw religijnych i otoczą swe duchowieństwo, zaś Stolica Apostolska zawsze pobłogosławi ich rozumne poczynania. Brzmi to jak zapowiedź walki i tak też to zrozumiały paryskie dzienniki, które z wyjątkiem umiarkowano-republikańskich, oświadczają się za jej przyjęciem i prowadzeniem aż „do zupełnego zgniecenia katolicyzmu" jak się wyraziły *Rappel* i *République Française*. Ostrożnie jednak! Bo Bismark silniejszy był od p. Waldecka-Rousseau, Niemcy na wpół protestanckie w[illegible] był polem do wojny z Kościołem, niż katolicka Francya, a jednak Bismark poszedł do Kanosy. Z panem Waldeck-Rousseau i jego przyjaciółmi może się stać gorzej, co nas wcaleby nie obchodziło, gdyby mogło się obejść bez rewolucyjnej burzy, któreby fale rozbiły się po całej Europie. Dlatego właśnie, że ich fal mieć nie chcemy, radzibyśmy, aby się opamiętał rząd masońsko-francuski.

W piśmie do paryskiego kardynała-arcybiskupa potrąca Papież o kwestyę francuskiego protektoratu nad katolikami na Wschodzie, mianowicie powiedział, że zakony francuskie mogły dotychczas trudnić się misyonarstwem, które też prowadziły z ogromną gorliwością i wspaniałym skutkiem. Lecz jeżeli teraz, pozbawione majątku i możności spełniania służby Bożej za granicami kraju, będą musiały zaniechać misyonarstwa to Stolicy Apostolskiej nic innego nie pozostanie, jak dać katolikom na Wschodzie innego protektora.

Jeżeli tak się stanie, to masońska zaciekłość rządu francuskiego sprawi Francyi ogromną krzywdę także w dziedzinie stosunków zagranicznych i wreszcie handlowych, bo te od tamtych ściśle zależą.

Przed porażką socyalistów. — Odezwa konserwatystów.

Piszą nam z Wiednia, 3 stycznia.

Dzisiaj odegra się walna bitwa wyborcza w 5-tej kuryi. Pominąwszy 2 mandaty Lwowa i Krakowa, socyaliści w r. 1897 zdobyli 12 mandatów w Czechach, Morawii, Szląsku i Styryi. O ile wnosić można z wyniku prawyborów, stracą znaczną część tych mandatów, które przejdą w ręce albo niemieckiego stronnictwa radykalnego, albo też czeskich robotników narodowych. Powetować mogliby socyaliści te straty jedynie w Dolnej Austryi, gdzie przed 3 laty nie zdobyli ani jednego mandatu. W samym Wiedniu wtedy kandydaci chrześcijańsko-socyalni otrzymali 117,102 głosów, socyalistyczni 88,350, a 11,000 głosów oddano na kandydatów liberalnych. W czterech okręgach chrześcijańsko-socyalni otrzymali 126,000 głosów, socyalistyczni 67,000. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że socyaliści zdobędą który z 9 mandatów Dolnej Austryi.

Zaznaczyć wszakże wypada, że wszędzie podczas teraźniejszego ruchu wyborczego okazał się silny zwrot przeciwko socyalizmowi. Zwrot ten tłumaczy się po części wzrastającą siłą prądów narodowych przeciwko kosmopolitycznym. Powtóre urządzony lekkomyślnie wielki strejk w kopalniach węgla, który nabawił robotników znacznych strat, a podrożeniem węgla oburzył także inne warstwy ludności, znacznie przerzedził szeregi wyborców, którzy w r. 1897 głosowali na kandydatów socyalistycznych. Zachowanie się posłów socyalistycznych w Izbie poselskiej, gdzie przyczyniali się gorliwie do ubezwładnienia parlamentu, zamiast stawiać wnioski, dążące do polepszenia losu klas robotników, także rozchwiało wiele optymistycznych nadziei. A potem, socyaliści (niemieccy) nie posiadają przywódzców, którzyby w werwie agitacyjnej dorównali Luegerowi i Wolfowi, poświęcającym się obecnie specyalnie zdobywaniu mandatów socyalistycznych!

W jakibądź sposób wypadnie dzisiejszy wybór w Dolnej Austryi, w każdym razie wzmocni on pozycyę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, a ponownie osłabi pozycyę tutejszych „postępowców". Panowie ci posiadają szczególny talent wpychania nawet obojętnych w szeregi stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Wzywając wyborców liberalnych do oddania głosów kandydatom socyalistycznym, zrażają sobie powoli nawet najwytrwalszych stronników. Jaka to niedorzeczność uzasadniać głosowanie za socyalistą koniecznością obrony konstytucyi, skoro socyalizm dąży nietylko do obalenia tej konstytucyi, ale całego ustroju społecznego! Dzięki tej niedorzecznej taktyce „postępowców", stronnictwo chrześcijańsko-socyalne okazuje się w świetle jedynego obrońcy ładu społecznego, własności indywidualnej itd., przeciwko powodzi socyalizmu! To też nie dziw, że zastęp wyborców chrześcijańsko-socyalnych ciągle się zwiększa. W ten sposób nietylko postępowcy nie przyczynią się do wyboru socyalistów w 5-tej kuryi, ale nadto stracą jeszcze 4 mandaty w 1-szym cyrkule i mandat 2-go cyrkułu kuryi miejskiej, które dotąd posiadali. Liberalizm wiedeński swem kokietowaniem z socyalizmem popełnia w podobny sposób samobójstwo, jak liberalizm belgijski.

Odezwa wyborcza konserwatywnego stronnictwa kuryi większych posiadłości Czech, rozesłana wyborcom już 19 grudnia, ale ogłoszona dopiero wczoraj, jest bardzo poważną manifestacyą. W komitecie, który wydał tę odezwę, zasiadają dwaj byli prezesowie gabinetów: ks. Alfred Windischgraetz i hr. Franciszek Thun — to zapewne wpłynęło na wytrawny, umiarkowany i dyplomatyczny ton odezwy. Oświadcza się ona stanowczo przeciwko wszelkiej obstrukcyi. W tym względzie odezwa ta zupełnie się zgadza z manifestami wyborczemi naszego komitetu centralnego, jakoteż katolickiego stronnictwa ludowego. Można wprawdzie zapytać, dlaczego pp. Palffy, Schwarzenberg i t. d. nie oświadczyli się 7-go czerwca tak dobitnie przeciwko obstrukcyi... młodoczeskiej, ale rekryminacye w sprawach politycznych nie mają żadnej praktycznej doniosłości. Dość, że od wybranych na podstawie tej odezwy posłów konserwatywnych obstrukcya nie może się spodziewać żadnego poparcia i żadnej sympatyi. Z tym faktem muszą się liczyć posłowie młodoczescy, a zatem też odezwa konserwatystów zwiększa szanse przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu.

Rozumie się samo przez się, że odezwa nie zapowiada rozbicia parlamentu, ani konstytucyi, konserwatyści z Czech poprzestają na teoretycznem zastrzeżeniu swych przekonań prawnopolitycznych, przypominając odnośną deklaracyę, którą złożyli, wstępując w roku 1879 po dłuższej epoce abstynencyi do Izby poselskiej. Bardzo dobitnie też zaznaczają, że nie tworzą stronnictwa narodowego, lecz polityczne, [illegible] że nie powinni być zaliczani ani do Czechów, ani do Niemców, lecz zarówno miłują obie narodowości Czech. Jeżeli więc czasem wprost tych posłów zaliczają do obozu czeskiego, sprzeciwia się to najwyraźniej wygłoszonemu ponownie ich wyznaniu wiary. Jak wiadomo, za rządów ks. Windischgraetza, podpisanego na odezwie wyborczej, posłowie konserwatywni kuryi większych posiadłości Czech nietylko nie stali po stronie opozycyi młodoczeskiej, lecz przeciwnie, popierali gorliwie rząd koalicyjny. Hr. Palffy wtedy dla obozu młodoczeskiego tworzył — la bête noire, jak po 8-ym czerwca Ekscel. Jaworski.

W nawiasie mówiąc, odezwa ta nie pozwala wcale przypuszczać, aby tak zw. feodalny obóz — którego to tytułu odezwa nie usprawiedliwia — zmierzał do obalenia gabinetu p. Koerbera.

Wojna w Chinach.

Jeden z Polaków, służący w armii rosyjskiej jako oficer, napisał z miasta mandżurskiego Bain-Susu list do *Kuryera Warszawskiego*. List ten powtarzamy w całości, gdyż zawiera bardzo wiele ciekawych szczegółów o Chińczykach, ich charakterze i obyczajach.

List ten opiewa:

Ze śmiercią mężnego Szeu, jenerał-gubernatora Cycykaru, skończyła się wojna; nie mógł przeżyć utraty swej prowincyi i otruł się, łykając kawałki złota, a dla pewności zastrzelił się jeszcze.

Dużo o nim mówią: był bardzo ambitny, mądry i pod tym względem przypominał słynnego Li Hung Czanga; tylko ten ostatni ma w herbie chyba lisa, Szeu zaś miał — sokoła. Los mu urządził figla, jego sokół rozleciał się na puch przy pierwszem zetknięciu się z żołnierzem europejskim, a on nie przeżył hańby.

Wogóle ruch antyeuropejski w Mandżuryi miał zbyt mało gruntu pod sobą: misyonarzy politykujących było tu mało, warunki zaś ekonomiczne dla ludności miejscowej są bardzo znośne; zaludnienie tu tak słabe, że każdy osadnik chiński ma ogromny dział, zupełnie wystarczający do wyżywienia jego rodziny; bokserzy przeto grali tu na innej strunie: podawali się za istoty nadprzyrodzone, których nie ima się kula niewiernego, dla upewnienia niedowiarków odprawiali gusła, po których strzelali jedni do drugich odpowiednio małemi ładunkami; kule naturalnie odbijały się tylko o nich, nie robiąc krzywdy. Do boju ubierali się w czarne kurtki z żółtemi pasami, a w prawej ręce nieśli miecz, w lewej — czerwony sznurek; miał on służyć do otaczania nieprzyjaciela, który dusił się w jego splotach. Cała sztuka polegała na tem, by się tym sznurkiem otoczyć. Przypomina to zupełnie nieomylny sposób łapania ptaków na sól, który w tym celu trzeba im sypać na ogon; za czasów dzieciństwa próbowałem i ja tego sposobu. Uzbrojeni w ten sposób szli bokserzy zawsze mężni na czele zastępów. Pod Ake-che przedostało się ich czterdziestu aż po rosyjskie rezerwy — jedyny to przypadek takiej odwagi w tej wojnie. Naturalnie żaden nie wrócił; do Mandżuryi posłano ich niewiele, szybko zatem tu wyginęli, a z ich zniknięciem wojna na tym terenie przybrała cechy prawie dekoracyjne: chińskie wojsko urządzało na pozycyach rzekome baterye z balów pomalowanych, puszczało kolorowe fajerwerki i strzelało ogromnie, ale tylko dla huku i własnego spokoju, szczególniej hałasowano w nocy, by odstraszyć przeciwnika od nocnych szturmów

Chińczycy nigdy nie stawiali forpoczt; gdy przed czterema laty Japończycy napadli na nich w nocy, była o to ogromna obraza: nie wolno tak nie szanować zwyczajów narodowych.

Obecnie rozpoczęło się tępienie grasantów; kadry ich powiększyły się znakomicie szczątkami wojska chińskiego, łatwo przeto mogliby się okazać niebezpiecznymi dla odradzającej się, jak feniks z popiołów, kolei mandżurskiej. By ją zabezpieczyć, zajęły załogi rosyjskie miasta w pobliżu kolei, nie bez pewnej opozycyi ze strony władz miejscowych, które zawsze grały, grają i będą grały rolę dwulicową, bo w sekrecie sprzyjają bokserom. Opozycya ta niekiedy przybierała charakter czynny, częściej jednak była tylko bierna, odpowiedniejsza tchórzliwemu usposobieniu Chińczyków.

Rodzaj czynnego oporu okazało miasto Bain-susu, położone w pobliżu rzeki Sungori. Już o dziesięć wiorst od miasta kolumna nasza była ostrzeliwana z daleka przez konnych mandżurów, naturalnie bez żadnego skutku, bo strzelający więcej dbali o własne bezpieczeństwo, niż o celny strzał; podjazdy kozackie kilka razy ścigały ich, ale prawie zawsze naremnie, bo zarośla i jary ułatwiały ucieczkę; gdy niekiedy kozak dopadał mandżura, ten zeskakiwał z konia i umykał pieszo w najgęstsze zarośla, pozostawiając na łup konia z przytroczonym do siodła karabinem.

O parę wiorst od miasta ujrzeliśmy ostrą sylwetkę jakiejś forteczki; była to gorzelnia według miejscowego zwyczaju otoczona murem ze strzelnicami, wieżami, bramą okutą. Widocznie pędzenie wódki jest tu interesem intratnym, skoro wymaga takich środków bezpieczeństwa; każda gorzelnia ma na własnym żołdzie oddział żołnierzy i zwykle pozostaje w ścisłych stosunkach z hunhuzami.

Nie było na niej widać białej chorągwi, brama była zamknięta, otoczyliśmy przeto mury, by szturmem zmusić do poddania się. Próżny to był zachód, wystarczyło kilka strzałów i bramę otwarto; tuż przy niej stała załoga,

---

3)

Drogi żelazne w Chinach.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie wymienione powyżej drogi żelazne leżą w sferze interesów rosyjskich i stosownie do układu zawartego w roku zeszłym, Anglia zobowiązała się nie przedsiębrać żadnych zabiegów o pozyskanie koncesyj kolejowych na północ od muru chińskiego, ani dla siebie, ani też dla towarzystw angielskich lub innych państw, oraz ani pośrednio, ani bezpośrednio nie przeciwdziałać staraniom w tym względzie popieranym przez Rosyę. Jednocześnie Rosya przyjęła na siebie podobne zobowiązanie względem okręgu Yang-Tse-Kiang, który poczytywany jest za wchodzący w sferę interesów angielskich.

W Chinach środkowych, miasto Hankow, punkt środkowy handlu herbatą chińską, położone nad rzeką Yang-Tse-Kiang, stanowi węzeł różnych już to koncesyonowanych, już to projektowanych dróg żelaznych Jako główniejsze punkty końcowe tych linij należy wymienić: Szanghai, Hongkong i Pakoi (ku południowi).

Syndykat franko-belgijski otrzymał przed trzema laty koncesyę na budowę linii Pauting-Hankow (1300 km), z prawem pierwszeństwa na budowę odnogi z Tszöng-Ting, stacyi drogi żel. Pauting-Hankow, do Tai-Inen (około 500 km).

Koncesye na linię Szanghai-Wönn-Tszu i Szanghai-Tszing Kiang otrzymało towarzystwo angielskie; zaś na linię z Szangaju do Nang-Kin, towarzystwo niemieckie. Budowa tej ostatniej linii częściowo już została rozpoczęta.

Budowę linii z Tszing-Kiang do Tien-Tsinu (1000 km.) oddano Towarzystwu anglo-niemieckiemu.

Również projektowane są dwie dalsze linie: z Kai-Föng, stacyi linii Pekin-Hankow do Singan-Fu i stamtąd do Tai Inen. O koncesye na budowę tych linij stara się Towarzystwo anglo-włoskie. Te dwie linie leżą w obrębie interesów angielskich i mają służyć do zapewnienia przewagi Anglikom w większej części prowincyi Szan-Si, którą przerzyna Yang-Tse-Kiang, potężna arterya wodna Chin Znaczenie ekonomiczne prowincyj Szan-Si i Ho-Nan opisał J. G. H. Glass, reprezentant „Peking-Syndicat Limited" i wykazał, że węgiel kamienny znajdujący się w tych prowincyach, dorównywa najlepszym gatunkom węgla angielskiego, a ruda żelazna nie ustępuje dobrym rudom hiszpańskim. Węgiel kamienny jest bajecznie tani: koszta wydobycia wynoszą na miejscu w kopalni od 6 pensów do 2 szylingów 4 pensy (czyli od 30 centów do 140 centów) za 1 tonnę, zależnie od głębokości pokładów, gdy tymczasem węgiel walijski sprowadzany do Chin (w r. 1898 w ilości około ¾ miliona tonny) kosztuje 35 szylingów (21 zł wa.) za 1 tonnę. Żelazo surowe można dostać za 12 szyl. 1½ pensa (780 ct.) tonnę, **żelazo sztabowe za 23** szyl. (1380 ct.) tonnę. W celu uczynienia tych bogactw przyrodzonych przystępnemi dla handlu wszechświatowego. należy bezwarunkowo uregulować rzeki i zbudować drogi żelazne, na co, według obliczenia Glass'a, potrzeba 5,000.000 funtów szterlingów (około 60,000 000 złr.).

W Chinach południowych zasługują na uwagę następujące linie kolejowe, których budowa jest zamierzoną: Hongkong-Kanton i Kanton-Fu-Tszon. Linie te mają być budowane przez towarzystwo angielskie. Linia Kanton-Hankow (1100 klm.), której zadaniem ma być połączenie północnych prowincyi Chin z południowemi przez Pekin, ma wybitne znaczenie ekonomiczne, gdyż przerzyna prowincyę Ho-Nan, bogatą w żelazo i węgiel, na wypadek zaś wojny i blokady wybrzeży chińskich stanie się ważną i pod względem strategicznym. Budowa tej linii poruczoną została towarzystwu północno-amerykańskiemu; w razie, gdyby towarzystwo to nie przystąpiło do budowy w określonym czasie, koncesya ma przejść na syndykat franko-belgijski.

Na południo-zachodzie udzielone zostały towarzystwom francuskim koncesye na budowę linii kolejowych od portu Pakoi do Hauning i Langson; linie te mają łączyć się bezpośrednio z istniejącą już drogą żelazną tonkińską Langson-Hanoi. W celu zawładnięcia obszarami, graniczącymi z Tonkinem, jako miejscem wytwórczości i zbytu, a zarazem zniweczenia wpływów angielskich w krainach, dotykających **bezpośrednie francuskiego Tonkinu i angielskiej Birmy**, a bogatych w różne metale i dotychczas prawie zupełnie zamkniętych dla handlu wszechświatowego, zaprojektowali Francuzi połączenie Hanoi z Yunnan, miastem głównem prowincyi tegoż nazwiska, i otrzymali już koncesyę na budowę tej linii na terytoryum chińskiem. Jednakże Anglicy ze swej strony, chcąc się dostać do bogatych prowincyi chińskich Yunnan i Se-Czuan, zaprojektowali budowę drogi żelaznej, któraby w połączeniu z drogami już będącemi w ruchu Rangoon-Mandalay-Kulong, wkroczyła do wnętrza prowincyi Yunnan, a mianowicie do Czung-Kin (nad rz. Yang-Tse-Kiang), a może aż do Tszung-Fo-Fu. W taki sposób wpływy angielskie rozciągają się na północne, środkowe, południowe i południowo-zachodnie prowincye chińskie i mają na celu zabezpieczenie swoich interesów na północy wobec wpływów rosyjskich, nadto owładnięcie ekonomiczne bogatem w różnego rodzaju wytwory porzeczem Yang-Tse-Kiangu w środku kraju, zaś na południu i południo-zachodzie, zwalczenie wpływów francuskich. Wziąwszy do tego pod uwagę zajęcie na północy portu Wei-Hai-Wei, zwanego chińskim Gibraltarem, w pobliżu wejścia do zatoki Czili i na południu Kowloonu, portu Hongkongu, w pobliżu ujścia rzeki Si-Kiang, można sobie wyobrazić, jak wielkie znaczenie przywiązuje Anglia do walki o przewagę, nietylko w Chinach, ale wogóle w Azyi wschodniej. Dosadnie ujawniają się te usiłowania w projekcie **angielskiego inżyniera i przedsiębiorcy C. A. Moreing'a** połączenia linią kolejową Aleksandryi lub Port-Saidu z Chinami (Szangaj) i stworzenia w ten sposób drodze żelaźnej syberyjskiej konkurencyi, w postaci drogi żelaznej zaatlantyckiej, która pozostawałaby pod protektoratem angielskim. Według tego projektu, którego urzeczywistnienie napotkałoby, zdaniem Moreing'a na nieznaczne jedynie trudności techniczne i polityczne, miał być Egipt połączony z Szangajem przez Sinai, północną Arabię i Beludżystan za pomocą drogi żelaznej. będącej niemal wyłącznie pod zawiadywaniem angielskiem. Z Kunlong linia prowadziłaby na terytoryum chińskiem do Szangaju, na przestrzeni 2.000 mil angielskich. Cała linia miałaby 6.670 mil ang. długości, z których 2.000 już jest wybudowanych.

Z chwilą wydzierżawienia przez Niemcy na lat 99 portu Kiauczau w prowincyi chińskiej Szantung, projektuje się połączenie drogami żelaznemi tego portu z ważniejszymi punktami handlowymi prowincyi Szantung, a mianowicie: Weihsin, Tsiuan-fu, Iczu-fu, gdy tymczasem oddana towarzystwu anglo-niemieckiemu droga żelazna Tien-Tsin Czing-Kiang ma połączyć wyżej wymienione linie z jednej strony z Pekinem przez Tien-Tsin, oraz z drogą żelazną mandżurską i syberyjską, z drugiej zaś z miastem Szangaj i ujściem Yang-Tse Kiangu. Roboty przygotowawcze rozpoczęto 23 września 1899 r.

(Dokończenie nastąpi).

rekrutowana z samych drapichrustów, stali kupą, jak stado owiec, broń złożyli bez wahania; następnie odbyła się rewizya, by stwierdzić, czy wszystek oręż wydano.

Właściciel upewniał, że więcej broni nie ma, ale zamilkł, gdy kozacy zaczęli znosić ukryte karabiny, szable, kołpaki wojskowe itd.; prawda, znaczna część zbrojowni kwalifikowała się do muzeum starożytności, niektóre karabiny ważyły przeszło 50 funtów, ale wszystko to było nabite, podlegało zatem konfiskacie.

Gdy wyszliśmy z gorzelni, zaczęto nas znowu ostrzeliwać, ale kule szły wysoko, siekąc tylko badyle kukurydzy, przeciwnik zaś po dawnemu ukrywał się starannie; dopiero pod samem miastem ukazała się nareszcie tyraljerka chińska w granatowych kurtkach i konnica w czerwonych. Wnet ruszyły na nich kłusem seciny kozackie, w tejże chwili pierzchnął przeciwnik w dzikim popłochu, konni uciekali przez bramy, piesi przez wał i płoty. Zaczęła się gonitwa i znowu bez skutku; co którego dopędzono, zeskakiwał z konia i czmychał przez płot do fanzy; tu w jednej chwili chował broń, zrzucał kurtkę wojskową, jedyną oznakę wojskowości i stawał się najspokojniejszym obywatelem państwa niebieskiego.

Tymczasem awangarda z naczelnikiem oddziału na czele dotarła do bramy, gdzie spotkał ją konno miejscowy *fudutun*, mniej więcej gubernator, eskortowany przez mandżura z białą chorągwią. Dostojnik chiński już zdaleka przyjaźnie kiwał ręką, strojąc twarz koloru jabłka pieczonego w najpiękniejszy uśmiech, ukazujący zamiast zębów, parę czarnych pieńków. Nastąpiła ceremonia powitania, po której spytano go ostro, jak śmiał kazać strzelać do wojska rosyjskiego. Mandaryn udał ogromne zdziwienie, zaprzeczył swego udziału i zwalił wszystko na hunhuzów, którzy go nic a nic nie chcą słuchać; oni to również otoczyli miasto wałem, zabarykadowali bramy i t. d. Cieszy się zatem z naszego przybycia, bo będzie miał obronę przed rozbójnikami, którzy mu nadto zabrali broń wszelaką.

W pół godziny później zrewidowaliśmy parę fanz podejrzanych i znaleźliśmy kilkadziesiąt karabinów magazynowych z wystrzelonemi już napół nabojami, sporo kurtek żołnierskich, armatę i t. d. Dostojnik, przyłapany na gorącym uczynku kłamstwa, nic się nie zmięszał, uśmiechał się wciąż mile, dziwiąc się, skąd się ta broń tu wzięła.

Miasto Bain-susu jest podobne do każdego innego miasta chińskiego. Różnicę stanowi jakaś drobna cecha, dodana do cech ogólnych. Przeważa koloryt szary, mury domów gliniane a dachy drewniane niemalowane. Najciekawsza względnie jest ulica handlowa, na którą wjeżdża się przez dużą bramę fantazyjną z wieżyczkami, obwieszonemi dzwonkami; przy wietrze wydzwaniają one mile. Pełno tu sklepów, a przy każdym olbrzymi słup czarny, niby pałeczka tuszu z nazwiskiem właściciela, grubo wyzłoconym. Tu, jak i również na innych słupach widnieją potworne smoki kolorowe. Oto i koniec „barw", po za tem zaczyna się brud, zaduch.

Fałszywe mamy pojęcie o chińskiej architekturze; zawdzięczamy je fotografii, która naturalnie odtwarza wciąż te same motywy wieżyczek i bram, bo rzeczywiście po za tem nie ma tu ona co robić.

Tłum uliczny również nieciekawy; trzeba dobrze się przyjrzeć, aby w masie twarzy odróżnić trzy, cztery odmienne; ubrani przytem wszyscy jednakowo w czarne kurtki i granatowe spodnice, kobiet w tłumie nie ma zupełnie.

Wieczorem usłyszałem dźwięki dzwonu; kierując się jego głosem, wszedłem do świątyni buddyjskiej. Nabożeństwo już się kończyło; ciemno było prawie zupełnie, tylko przed głównemi bóstwami płonęły pęczki pałeczek aromatycznych; przy ołtarzu stało dwóch kapłanów, jeden stary bardzo, brodaty, bez warkocza, drugi potworny garbus; pierwszy śpiewał jakąś dziką pieśń, akompaniując sobie uderzeniami w bęben i dzwon, rytm zmieniał często i gwałtownie; garbaty bonza bacznie słuchał śpiewu i niekiedy walił młotem w dzwon duży. W kłębach niebieskiego dymu kadzideł ukazywała się potworna twarz bóstwa z ognistemi włosami; wytrzeszczone gniewnie oczy, umieszczone poniżej piersi, ręka ze wzniesionym mieczem; bóstwo takiej świątyni musi chyba żądać ofiar z krwi ludzkiej. Ostrożnie macałem kolbę rewolweru, gdym mijał stojącą u progu grupę wyznawców ponurego boga.

Wogóle chodzić samotnie nie jest tu bezpiecznie; już zginęło nam kilku żołnierzy, których zwabiono w zasadzkę i prawie nigdy kara nie dosięgła sprawcy.

Nazajutrz *fudutun* przyjmował nas obiadem paradnym, zaproszenia otrzymaliśmy wieczorem dnia poprzedniego, starannie wydrukowane po chińsku na czerwonym papierze; tłumacz w wyszytym galonami kaftanie przyniósł je nam ostentacyjnie w towarzystwie dwóch pachołków z latarniami.

O oznaczonej godzinie wyszliśmy z domu piechotą; napróżno perswadował nam tłumacz, że tak godnym osobom nie wypada iść pieszo, bez asysty i trębacza. Umyślnie odmówiliśmy wszelkiej parady, by ukarać wielkorządzcę za wczorajsze wiarołomstwo i okazać mu pewne lekceważenie; wiedzieliśmy, że go to ogromnie dotknie. Spotkał nas u progu podwórza wewnętrznego. Ubrany był paradnie, w kaftan z jakiemiś ptakami haftowanemi jedwabiem na piersiach i plecach, na głowie miał czapkę z pawiem piórem, oznaką honorową, z Pekinu nadawaną; swoją drogą minę miał bardzo niewyraźną*).

Po chwili zasiedliśmy do stołu. Podano herbatę, która nam, Europejczykom, nie koniecznie smakuje, bo zaparzają ją osobno w każdej filiżance i cukru nie dają; jest przeto słaba i ciepła tylko; ciastka na oleju rycinowym należą również do przysmaków tutejszych. Potem nastąpił właściwy obiad. Przy stole siedzieliśmy my, tj. cudzoziemcy, gospodarz i jego pomocnik, reszta stała dokoła nakształt chórów w operze. Przez okrągłe drzwi i szpary okienne widać było dziesiątki głów Chińczyków, przyglądających się nam bacznie.

Zaczęliśmy od dwunastu potraw słodkich, podanych na miseczkach; poznałem pieczone winogrona, morele, migdały, co było więcej, odgadnąć nie mogłem. Następnie szedł cały szereg dań mięsnych przyprawionych galaretą z jaskółczych gniazd, morskiemi robakami, ośrodkiem z bambusu i nie wiem już czem. Przy niektórych tłumacz wpadał w ekstazę, mówiąc, że są bardzo kosztowne, oględnie jednak próbowałem tych specyałów, unikając głównie oleju rycinowago, na którym tu przyrządzają większość potraw, i wedle przysłowia „*incidit in Scyllam, qui vult evitare Charibdim*", wpadłem jeszcze gorzej, spróbowałem przypadkiem kiełbasy z psa, niestety, dowiedziałem się o tem po fakcie.

Główną cechą kuchni chińskiej, o ile mogłem dotychczas wywnioskować, jest chęć zmistyfikowania wzroku i smaku biesiadnika; każdą potrawę drobią niemal na atomy, a smak ma wręcz odmienny od przyrodzonego; kura udaje rybę, jarzyna prosiaka, owoc mięso, a wszystko to zaprawione czosnkiem, cukrem, olejem, morską kapustą. Dopiero czterdziesta pierwsza potrawa nie wymagała komentarzy: był to ryż bez przyprawy.

Chińczycy jedząc przypominają nierogaciznę; kwiczą, mlaskają ustami, rozlewają potrawy po stole; szczytem galanteryi jest, gdy gospodarz, starannie oblizawszy łyżkę, nałoży nią na talerz gościowi jakiejkolwiek potrawy; mając na względzie naszą dzikość, podano nam do jedzenia oprócz sakramentalnych pałeczek dwuzębne widelce i scyzoryki. Dla zachowania *couleur locale* spróbowałem owych kijków, ale, wyekspedyowawszy niefortunnie kawałek czegoś na głowę sąsiadowi, zrezygnowałem z miejscowego obyczaju.

Przy obiedzie toczyła się dyplomatyczna rozmowa, mająca na celu wyrozumienie, czy nie uda się wyprosić nas z miasta. Fudutun upewniał, że przyjście nasze do tego stopnia przeraziło hunhusów, iż napewno przez zimę będą siedzieli spokojnie, możemy zatem odejść bez obawy. Szczerze się zmartwił, otrzymawszy odpowiedź odmowną, a w pół godziny zapomniał widocznie, jakim argumentem chciał się nas pozbyć, i zaczął próbować z innej beczki: pytał, czy nie boimy się hunhusów, którzy na zimę napewno zejdą z gór.

Względem swych podwładnych fudutun był dość wyniosły, padali przed nim na twarz, a nikt nie śmiał przy nim usiąść. Po mieście noszono go w palankinie. Przybycie nasze naturalnie osłabiło ogromnie jego władzę, starał się jednak o zachowanie jej pozorów. Gdy zażądano od niego dostarczenia wozów w pewnym terminie, odparł, że tego zrobić nie może; gdyśmy nalegali głośno, potwierdził odmowę, a po cichu przez zaufanego tłumacza szepnął, że wszystko zrobi, ale prosi o wypowiadanie naszych żądań w cztery oczy, a raczej w sześć, bo tłómacz musiał być obecny.

W trakcie rozmowy okazało się, że przyjaciel nasz ma syna jedynaka, noszącego imię Tucaidzi; młodzieniec ten przygotowywał się dopiero do pierwszych egzaminów na studenta; przedstawił go nam. Ze zdziwieniem ujrzeliśmy drągala lat dwudziestu ośmiu. Prawda, w Chinach męki egzaminowe kończą się nader późno; wielu studentów uczy się przy siwych włosach.

Żony swej nie pokazał nam stary wyga, pomimo przymawiania się; mówił, że nie widziała nigdy cudzoziemca, przestraszyłaby się zatem; nie widziałem narodu, gdzieby kobieta grała tak podrzędną rolę jak tu. Stoi ona w jednym szeregu z kotem chyba, a niżej psa lub wołu, bo zwierzęta te pracują przy[illegible] mniej w ten lub inny sposób, ona zaś pracować nie może wskutek okropnego zwyczaju kaleczenia nóg; zamieniają je w kopytka, na których kobieta z największą trudnością porusza się, pomagając sobie rękami; naturalnie w tych warunkach siedzi ona najchętniej w miejscu, paląc opium, śpiąc po 20 godzin na dobę i rodząc dzieci. Czytać jej nie uczą, na ulicę nie wychodzi nigdy.

Kobieta mandżurka stoi znacznie wyżej bo nie zna skrępowania nogi; widziałem mandżurki, pracujące razem z mężami w polu.

Po obiedzie uraczono nas muzyką, poczem fudutun zaprodukował nam fonograf, który wykonywał utwory li tylko oryginalne chińskie; przeniosłem się myślą do Thiergartenu berlińskiego w chwili karmienia zwierząt. Ludzkich dźwięków fonograf nie wydawał.

Ze trzy godziny trwała uczta, z radością zatem powitałem hasło jej ukończenia. Gospodarz wstał, przepraszając, że musi teraz palić opium, bo mu słabo. Istotnie słaniał się na nogach, a oczy zaszły mu mgłą. Nie lepiej wyglądał i jego pomocnik; twarz mu zupełnie zidyociała.

Okropny to nałóg, a tak rozprzestrzeniony w Chinach; palą tu wszyscy, widać to po zepsutych nawet u młodzieńców zębach. Od pięciu lat zaszedł pod tym względem pewien postęp. Dawniej zatruwali się chińczycy w Mandżuryi opiumem angielskim, obecnie palą swój za tańsze pieniądze i lepszy. Jest jeszcze inny sposób odurzania się, wódka chińska, hanszyną zwana. Pędzą ją z prosa. Ma ona tę własność, że upaja na 3 dni; dość nazajutrz po upiciu się wypić kieliszek wody i znowu jest się pijanym, czysta to oszczędność dla konsumentów. Przewóz hanszyny do Syberyi jest wzbroniony, dużo go jednak przywożą, jako kontrabandę.

Zaraz po uczcie wyjechałem za miasto, by odetchnąć na chwilę od wyziewów tłuszczu, hanszyny, opium, od natrętnej ciekawości gawiedzi chińskiej. Pola uprawne zaczynały się tuż. Raz jeszcze stwierdziłem wysoką kulturę ziemi. Sadzą tu ziarnko po ziarnku na wysokiej grzędzie, której kierunek zależy od potrzeby ciepła słonecznego tego lub owego ziarna. W ciągu lata pielą, spulchniają ziemię i naturalnie otrzymują bajeczne urodzaje. Bez przesady można uważać chińczyka za najpierwszego rolnika w świecie. Po kilku minutach nie byłem już sam, za dalszemi stertami widać było ciekawych; gdym wracał do miasta, szli za mną zdaleka, a przed każdą farmą stała gromadka, przyglądająca się przejściu barbarzyńcy, gdziem spojrzał, widziałem wyciągnięte ku mnie palce prawej ręki, słyszałem słowo „szango". Nie trzeba jednak wierzyć oznakom przyjaźni; biada temu, kto się dostał do niewoli tych panów, męczą wtedy okrutnie, kaleczą i nareszcie mordują; przy zdobyciu Aże-che wojsko nasze znalazło zamurowanego w murze aż po piersi japończyka; był to jeniec od czasu wojny japońskiej; nie mógł w swem zamknięciu ani siedzieć ani leżeć i tak żył cztery lata, naturalnie stracił kształty ludzkie, uwolniono go, ale uratować go nie można było, zmarł tegoż dnia.

Nie lepiej postępują chińczycy z ziomkami swemi. Zwiedziłem parę więzień kryminalnych. Każdy więzień ma na nogach ciężkie dyby, na rękach kajdany, co pewien czas indagują go, wymuszają zeznanie ciężką chłostą; prędzej czy później delikwent musi się przyznać, bo go w żadnym razie nie puszczą, naturalnie o ile się nie okupi. Gdy nareszcie potwierdzi obwinienie, wyłamują mu stawy w nogach i puszczają jo kalekę. Tak postępują tylko z drobnymi przestępcami, każda ważniejsza zbrodnia karą jest śmiercią.

Opowiadał mi szczegóły z miłym uśmiechem dozorca w obecności kandydatów na tę karę; nic zatem dziwnego, że obwiniony woli często uchylić się od procedury sądowej przez samobójstwo. W Chinach niema większej zemsty, jak zabić się przy progu nieprzyjaciela, mając w kieszeni kartkę obwiniającą go o śmierć. Zwykle obwiniony śpieszy w ślady swego wroga, nie czekając sądu. Tylko ludzie bogaci drwią sobie z sędziów i sądów.

Próżno szukałem w Bain-Susu i kilku innych miastach cmentarzy, zdaje się, że wogóle ich tu niema. Często spotykałem w polu, a nawet w mieście groby samotne. Postawiono je tam, gdzie się nadarzyło. W Chutan-czenie widziałem grób na targu, a że nie był próżny, świadczyła o tem sterząca z ziemi noga: przy niej kręciły się psy, nikogo to jakoś nie obchodziło.

Dziwnym zaprzęgiem tu jeżdżą: wóz o dwóch kołach ciągnie zwykle cztery lub sześć koni; przepraszam — to przenośnia; pomiędzy temi „końmi" znajduje się często muł, osioł, wół, a że między temi stworzeniami panuje dysharmonia, przeto ciągle się ze sobą czubią; najczęściej jednak jeżdżą w woły lub krowy. Te ostatnie uważane są jedynie za zwierzęta pociągowe i dlatego w Mandżuryi nie znają zupełnie mleka i masła.

Istniała w Bain-usu przed kilkoma miesiącami misya katolicka, obecnie sterczą tylko zgliszcza, misyonarz zdążył uciec do Chabarówki.

Dziwny to naród ci chińczycy. Trudno sobie o nich wyrobić jakiekolwiek zdanie dodatnie lub ujemne. Widzimy poszczególne cnoty lub wady, a całokształtu jakoś nie ma. Wiemy o nim, że jest pracowity, spokojny, oszczędny, bardzo grzeczny, wiemy jednocześnie, że nie zna przywiązania, jest skryty, fałszywy, okrutny, mściwy; cechy te znajdziemy jednocześnie niemal w jednym i tym samym osobniku.

Prawdziwą plagą dla przybysza jest ciekawość Chińczyków. Gdy zajmujemy mieszkanie, przepełniają je natychmiast; szwargoczą gorzej od żydów, dotykają każdego przedmiotu, zaglądają w usta, a czynią to jednak tak grzecznie, że nie odrazu znajdzie się odwaga krzyknąć im „huj la li", w tłómaczeniu „wynoście się do domu". Wynoszą się wtedy i zaglądają przez szpary, dopóki się światła nie zgasi.

Stosunki nasze z *fudutunem*, wskutek jego nieszczerości przybrały charakter naprężony. Wypowiedzieliśmy mu nasze niezadowolenie bez ogródki.

Przestraszyło go to bardzo, postanowił przeto dać dowód swej lojalności. W parę dni po przyjeździe przyprowadzono nam skrępowanego powrozami Chińczyka, jako hunhuza, który strzelał do wojska naszego. Nieborak wyglądał, jak uosobione nieszczęście, oko miał wybite, twarz zsiniałą. Wybadaliśmy go przez kozaka, mówiącego po chińsku. Zeznał, że jest rolnikiem, zamieszkałym o parę wiorst od miasta. Schwytali go siepacze wielkorządcy w chwili, gdy pracował w polu; klął się, że nigdy nie widział Europejczyków i w ręku strzelby nie trzymał; prawdopodobnie był to figiel *fudutuna*, mający na celu zamydlić nam oczy. Tego rodzaju wydawanie na rzeź kozłów ofiarnych jest tu zwyczajem przyjętym. Zwykle po zabójstwie misyonarza chrześcijańskiego, rząd chiński traci zbrodniarzy, ale zwykle mniemani zabójcy są podstawionymi biedakami, których biorą zamiast rzeczywistych dla skrócenia procedury.

Bez żalu opuszczałem Bain-susu: zdaje się, że życie bym tu przeżył, a nie znalazł znośnego *modus vivendi*, w tak odmiennych warunkach; aby się tu zaaklimatyzować, trzeba chyba zapuścić warkocz i zapomnieć o przeszłości, upajając się wódką lub opium.

Późna już jesień, drzewa obumarły, trawa wyschła i zżółkła, a żniwa jeszcze nie skończone, wojna wyludniła wsie. Nocleg wypadł mi nad rzeką Chutan-he; postawiwszy namioty, wszedłem na wzgórek skalisty, by przyjrzeć się pięknemu zachodowi słońca, zachodziło ono krwawe w chmurach i po chwili cienie wieczorne poczęły wydłużać się po ziemi, przyciemniać barwy, gasić blaski. Lecz oto od południa ukazały się jakieś punkciki świetlne, zjawiały się one i nikły, kupiły się w gromadki lub rozpraszały po stepie, jak harcownicy tatarscy, idący przed ordą. Nie było wątpliwości, szedł pożar stepu. Rzeka odgradzała go od nas, mogłem zatem spokojnie napawać się wspaniałym widokiem.

Coraz jaśniej było na stepie, coraz bliżej biegły podjazdy ogniste. Już urosły w płomyki, które raz w raz strzelały w górę, jakby wypatrując nieprzyjaciela lub chyliły się ku ziemi, pełzając wśród traw na kształt węży ognistych; wreszcie jak z pod ziemi wzniósł się wysoko zwarty mur płomieni nastroszony gorejącymi językami, niby hufiec, pędzący do boju. Zagarnął on harcowników, zatoczył półksiężyc, zajął pół horyzontu. Zwoje dymu kłębiły się nad nim, a jeszcze wyżej niebo spłonęło krwawym rumieńcem.

Chyżo dopadły płomienie brzegów rzeki, szeroko rozbiegły się wzdłuż nich, zapaliły drzewa i trzciny nadbrzeżne, jakby chcąc oświecić nieoczekiwaną przeszkodę, padły głownie gorejące na wodę. Wnet zgasiła je rzeka i spokojna, potężna, płynęła dalej, zapierając drogę szalejącemu wrogowi; w stalowych jej nurtach ciemniały blaski ogniste, gasły; nie zmógł jej nieprzyjaciel i zawstydzony cofnął się, malał, zanurzał, aż nareszcie zgasł, zionąwszy na nas po raz ostatni żarem i popiołem.

*) Według wyrażenia chińskiego „stracił twarz".

Mały fejleton.

Historya z medalem.

Nazajutrz, po zamknięciu wszechświatowej wystawy paryskiej, zebrało się na codziennej herbacie hrabiny G. nie liczne, ale wyborowe towarzystwo. Gościnna gospodyni dokładała wszelkich starań, ażeby zabawić znudzonych gości; w rzędzie rozmaitych osobliwości pokazała mi medal wystawowy wartości 5 tysięcy franków, a będący własnością brata hrabiny. Goście oglądali z ciekawością arcydzieło kunsztu jubilerskiego. Tymczasem podano herbatę, goście zabawiali się to tem, to owem. Nagle hrabina zauważyła brak cennego medalu; mimo poszukiwań nie można go było znaleść.

Między gośćmi było dwóch panów, których hrabina bardzo mało znała. Przybyli na zaproszenie jej brata, który sam był nieobecny.

Gdy po dłuższych poszukiwaniach zguby znaleść nie było można, odezwała się hrabina w tonie żartobliwym:

— Medal, którego tak pilnie szukamy, dostał się prawdobnie przez pomyłkę do czyjejś kieszeni, zechciejcie więc panowie dokonać u siebie rewizyi; ja z moją córeczką daję dobry przykład.

Na te słowa powstał jeden z obecnych i przemówił głosem poważnym:

— Co do mnie, to nie pozwolę się bezwarunkowo rewidować!

Słowa te wywołały powszechne zdumienie, był bowiem właśnie jednym z gości, zaproszonych przez brata hrabiny. Przedstawił się jako baron H., w dziurce od fraka miał wstążeczkę orderową i robił wrażenie człowieka najlepszego towarzystwa. Jeden z przyjaciół hrabiny odprowadził go na bok i starał się mu wytłómaczyć, by zaniechał postanowienia. Baron był nieugięty.

— W żaden sposób — mówił podniesionym już nieco głosem — przystać na to nie mogę.— Nikomu nie pozwolę dotknąć się nawet.

Opór barona wywołał ogólne niezadowolenie, które wzmogło się jeszcze, gdy zauważono, że usiłuje wymknąć się niepostrzeżenie. — Niektórzy z obecnych byli zdania, że należy wezwać policyę.

Nagle rozległ się głos matki hrabiny, siedzącej zdala od stołu, przed kominkiem:

— Jest medal!

Goście odwrócili się; córka gospodyni trzymała w ręku medal. Spadł on podczas oglądania go na miękki dywan i potoczył się niepostrzeżenie ku kominkowi.

Teraz oczy wszystkich zwróciły się na nieznajomego, którego tak niewinnie posądzono. — Stał on chwilę milczący, w końcu odezwał się grzecznie, ale chłodno:

— Panowie i panie, nazywam się baron H., jestem dyrektorem kopalni N. Miałem przypadkowo w kieszeni medal zupełnie podobny do tego, który tak nagle przepadł. Oto jest.

To rzekłszy wyciągnął z kieszeni medal, istną kopię tego, który przed chwilą pokazywała gościom hrabina.

— Zrozumiecie państwo wobec tego, w jakiem byłbym się znalazł położeniu, gdyby podczas rewizyi znaleziono u mnie ten medal. I z tego to tylko powodu sprzeciwiałem się temu, co mnie w danej chwili mogło skompromitować.

Z temi słowy skłonił się i opuścił towarzystwo.

Wybory w zachodnich prowincyach.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 4 stycznia. Wczoraj odbyły się wybory z V kuryi w Austryi Dolnej (9 posłów), Austryi Górnej (3), Salzburgu (1), Styryi (4), Istryi (1), Gorycyi (1), Tryeście (1), Tyrolu (3), Voralbergu (1), w Czechach (18), na Morawie (7) i na Szląsku (2), a nadto wybory w kuryi miast w Krainie (3 posłów), w Dalmacyi 2 i na Bukowinie 2. Razem prze- [illegible] z kuryi piątej.

Mandaty te z piątej kuryi były w poprzedniej kadencyi Izby w posiadaniu następujących stronnictw: Z Austryi Dolnej zasiadali sami antysemici, z Austryi Górnej sami członkowie katolickiego stronnictwa ludowego i z Salzburgu również członek tego stronnictwa, ze Styryi jeden socyalista, jeden antysemita, jeden Słoweniec i jeden członek katolickiego stronnictwa, z Gorycyi Słoweniec, z Tryestu Włoch, z Czech 7 socyalistów, 9 młodoczechów, 2 Niemców postępowych, z Morawy 5 młodoczechów i 2 socyalistów, ze Szląska 1 socyalista i 1 Schoenererowiec.

Otóż przy wczorajszym wyborze stracili socyaliści w Czechach 6 mandatów i w Styryi jeden, zdobyli zaś w Wiedniu dwa mandaty od antysemitów, na Szląsku jeden mandat od Schoenererowców, w Austryi Dolnej (na prowincyi), jeden mandat (z Wiener Neustadt) od antysemitów, nadto przyjdzie jeszcze w jednym okręgu wiedeńskim socyalista do ściślejszego wyboru, tudzież w mieście Bernie. Czescy robotnicy narodowi zdobyli pięć mandatów, a przywódzca ich Klofouc wybrany został w dwóch okręgach. Młodoczesi stracili w Czechach dwa mandaty a na Morawach jeden. Radykalne stronnictwo niemieckie Schoenerera zdobyło 5 mandatów w Czechach, straciło zaś jeden na Szląsku.

Rezultat wyborów wczorajszych w poszczególnych okręgach jest następujący:

Austrya Dolna.

W pierwszym okręgu wiedeńskim, obejmującym śródmieście i Leopoldstadt oddano 32.381 głosów, wybrany został socyalista Dr. Ellenbogen 16317 głosami, antysemita Bielohlavek z 15338 głosami został w mniejszości.

W okręgu II oddano głosów 44777 — chrześcijańsko-socyalny kandydat Prochaska otrzymał 21872, a socyalny-demokrata Dr. Adler 21039 głosów, reszta głosów rozstrzelona; nastąpi przeto wybór ściślejszy.

W III okręgu oddano ważnych głosów 41567, z tego Dr. Lueger otrzymał 22034, socyalny-demokrata Reuman 18382, czeski kandydat 497, niemiecko-radykalny 304, rozstrzelonych 290. Wybrany został przeto Lueger.

W okręgu IV oddano głosów 40129, z czego 21913 głosami wybrany został antysemita Axmann, socyalista Skaret otrzymał 16040, niemiecko-narodowy Hengelmüller 744, a kandydat czeski 685 głosów.

W okręgu V oddano 47212 głosów, z tego ważnych 46847. Wybrany został socyalista Schumajer 24336 głosami, antysemita Mender otrzymał 21116, niemiecko-narodowy Decker 638, a kandydat czeski 464.

W Wiener Neustadt wybrany został socyalny-demokrata Pernerstorfer 21624 głosami przeciwko antysemicie Steinerowi, który otrzymał 14341 głosów.

W Krems nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy antysemitą Dr. Gessmanem, który otrzymał 15456 głosów, a kandydatem niemiecko-ludowym Doetzem, który otrzymał 14394, socyalista Tomschik otrzymał w tym okręgu 3288 głosów.

W Korneuburgu wybrany został antysemita Mayer 18375 głosami przeciwko socyaliście Schlingerowi, który otrzymał 8934 głosów.

W St. Poelten wybranym został kandydat antysemicki ks. Dr. Scheicher 24098 głosami, przeciw socyaliście Bretschneiderowi, który otrzymał 9114 głosów.

Austrya Górna.

Katolicka partya ludowa utrzymała wszystkie trzy mandaty. Wybrani zostali ponownie dawni posłowie Etz i Kern tudzież nowy kandydat tej partyi Józef Schlegel.

Salzburg.

Wybrany został kandydat niemieckiej partyi ludowej Heider przeciw dawnemu posłowi konduktorowi kolejowemu Tuslowi z kat. stronnictwa ludowego.

Istrya.

Posłem z piątej kuryi wybrany kandydat włosko-liberalny Benatti.

Gorycya.

Posłem wybrany w ściślejszem głosowaniu ponownie dawny poseł dr. Gregorcic.

Tryest.

Przy wczorajszym wyborze z kuryi V oddano głosów 22.285. Żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Dotychczasowy poseł włosko-narodowy kandydat dr. Hortis otrzymał 8059, słoweńsko-narodowy kandydat dr. Rybar 6438, socyalno-demokratyczny Ucehar 4901, a włosko-narodowy kandydat dr. Dompieri 2410 głosów. Wybór ściślejszy odbędzie się 6 stycznia br.

Styrya.

W okręgu wyborczym Grac i okolica oddano 36.264 głosów. Z tego otrzymał wspólny kandydat partyj niemieckich Otto Wilhelm 18.364 głosów, zdaje się więc, że został wybrany; dotychczasowy poseł socyalny demokrata Jan Resel otrzymał tylko 17770 głosów.

W okręgu wyborczym Bruk nad Murą wybrany został ponownie posłem kandydat chrześcijańsko-socyalny Michał Schoiswohl, w okręgu Cylejskim dziekan Zickar kandydat słowiańsko-klerykalny również ponownie wybrany, — a w okręgu Feldbach wybrany został baron Morsey kandydat partyi katolicko-ludowej.

Szląsk.

Na Szląsku zachodnim oddano ogółem głosów w V-kuryi 537. Z tych otrzymał Karol Türk, kandydat niemiecko-radykalny, 245, Maciej Eldersch, socyalny demokrata, 207, Rudolf Güdrich, Czech, 66, Henryk Frass, chrześcijańsko-socyalny, 19. Zarządzono wybór ściślejszy, ponieważ nikt nie otrzymał potrzebnej większości absolutnej 269 głosów.

W ściślejszym wyborze wybrany został posłem socyalny demokrata Eldersch, na którego padło 278 głosów. Schoenererowiec Türk otrzymał głosów 249.

Na Szląsku wschodnim oddano ogółem głosów 588, z których otrzymał: Piotr Cingr, socyalny demokrata, 247, Jan Stwiertnia, Polak, 197, Edward August Schroeder, kandydat niemiecko-liberalny, 138, Jerzy Cienciała, Polak, 6 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał większości absolutnej, wynoszącej 295 głosów, przeto zarządzono wybór ściślejszy, w którym wybrany został dotychczasowy poseł socyalny demokrata Cingr 342 głosami. Polak Stwiertnia otrzymał głosów 219.

Czechy i Morawy.

W okręgu Praga-Karolinenthal-Smichów oddano 27.959 głosów. Wybrany został ponownie młodoczech Brzeznowsky 16565 głosami przeciw socyaliście Krunertowi, który dostał 8134 głosów i czesko-narodowemu robotnikowi Klofoucowi, który otrzymał 2736 głosów.

W Młodym Bolesławiu (Jungbunzlau) wybrany został przy wyborze ściślejszym młodoczech Szamek 358 głosami, kandydat czesko-narodowy, robotnik Choc otrzymał 247 głosów.

W Koeniggraetz wybrany został przy wyborze ściślejszym młodoczech Wacław Formanek 363 głosami, czesko-narodowo-socyalistyczny kandydat Weinstein otrzymał 221 głosów.

W Kolinie wybrany został posłem młodoczech Wacław Karbus 385 głosami, czesko-narodowy socyalista Sepławy otrzymał 191 głosów.

W Libercu (Reichenberg) wybrany został socyalista Józef Hannich 475 głosami, schoenererowiec Arnold otrzymał 167 głosów.

W Trutnowie wybrany został schoenererowiec Józef Herzog 331 głosami, socyalista Kiesewetter, dotychczasowy poseł, otrzymał 212 głosów.

W Pilznie wybrany został czesko-narodowy robotnik Wacław Fressl 403 głosami, socyalista Cerny otrzymał 226 głosów.

W Żatcu (Saaz) wybrany został schoenererowiec Albin Hannich 436 głosami, dotychczasowy poseł socyalista Zeller otrzymał 202 głosów.

W okręgu litomierzyckim wybrany posłem kandydat niemiecko-ludowy Franciszek Schreiter 310 głosami, socyalista Antoni Schrammel otrzymał głosów 275.

W Taborze wybrany posłem kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł Wojciech Holansky, 486 głosami, kontrkandydat socyalista Tousil otrzymał głosów 59.

W Czasławie (Czaslau) wybrany został młodoczech Filip Beovar 403 głosami, czesko-narodowy robotnik Moelzer otrzymał 71 głosów.

W Litomyślu przy wyborze ściślejszym czesko-narodowy robotnik Wacław Klofac został 236 głosami wybrany, młodoczech Dostal otrzymał 217 głosów.

W Budziejowicach (Budweis) przy wyborze ściślejszym wybrany kandydat niemiecko-postępowy Gustaw Schreiner 309 głosami, kandydat czeski Mueller otrzymał 271 głosów.

W Piseku przy wyborze ściślejszym wybrany został młodoczech Franciszek Kratochwil 273 głosami, czesko-radykalny kandydat Antoni Kalina otrzymał 247 głosów.

W Iczynie przy wyborze ściślejszym wybrany został czesko-narodowy kandydat Józef Czerny 289 głosami, młodoczech Doleżal otrzymał 279 głosów.

W Chebie (Eger) wybrany został schoenererowiec Franciszek Stein 342 głosami, socyalista Verkauf otrzymał 247 głosów.

W Stribrze (Mies) przy wyborze ściślejszym wybrany został kandydat niemiecko-radykalny Hauch 304 głosami przeciwko kandydatowi niemiecko-postępowemu Roehlingowi, który otrzymał 219 głosów.

W Śmichowie wybrany został 414 głosami Wacław Klofac, kandydat czesko-narodowej partyi robotniczej przeciwko socyaldemokracie Nemecowi, który otrzymał głosów 257.

W Bernie (morawskiem) i okręgu, oddano głosów 31.563, z tego padło na kandydata chrześcijańsko-socyalnego Antoniego Rybniczka 6095, na młodoczecha Franciszka Adamirę 7705, na socyalno-demokratę Józefa Hybescha 9818, a na wspólnego kandydata niemieckiego Juliusza Schuelera 7899 głosów. Gdy żaden z nich absolutnej większości nie uzyskał, zarządzono wybór ściślejszy pomiędzy Hybeschem a Schuelerem na 7 stycznia br.

W okręgu Wallachisch-Meseritsch wybrany został czesko-narodowy robotnik Franciszek Reichstaedter 332 głosami, czesko-konserwatywny kandydat Valousek otrzymał tylko 309 głosów.

W Hradyszczu (Ungarisch-Hradisch) wybrany został ponownie kandydat czesko-konserwatywny p. Stojan 423 głosami, młodoczech Pokorny otrzymał 165 głosów.

W Schoenbergu przy wyborze ściślejszym ponownie wybrany został socyalny demokrata Edward Rieger 314 gł., kandydat wspólny niemiecki Ferdynand Burschofsky otrzymał 299 głosów.

W Znaimie przy wyborze ściślejszym wybrany został kandydat niemiecko-postępowy Ferdynand Pemsel 315 głosami, kandydat czesko-konserwatywny Schillinger otrzymał 291 głosów.

W Ołomuńcu przy wyborze ściślejszym, wybrany został 330 głosami młodoczech August Schnal, kandydat niemiecki Münster otrzymał 276 głosów.

W Igławie wybrany został ponownie dotychczasowy poseł dr. Wacław Szileny, młodoczech.

Wybory z kuryi miast w Dalmacyi, Krainie i Bukowinie.

Lublana 4 stycznia. Przy wczorajszych wyborach z kuryi miejskiej do Rady państwa wybrani zostali w Postojnie (Adelsberg) dotychczasowy poseł liberalny słoweniec Ferjancic, w okręgu Rudolfswerth słoweniec liberalny Iwan Plantan.

Przy wyborach z izby handlowej lublańskiej wybrany został kandydat liberalno słoweński Iwan Tavcar 919 głosami; kandydat konserwatywny Susnik otrzymał 409 głosów.

Zara 4 stycznia. Przy wyborach do Rady państwa z okręgu miast Zara, Sebenico, Lesina, Cittavecchia i Curzola wybrany został ponownie dotychczasowy poseł kroacko-narodowy Sutuc 977 głosami. W mniejszości zostali włoski autonomista Zilliotto, który otrzymał 600 i dr. Laginia ze stronnictwa kroacko-konstytucyjnego który otrzymał 153 głosów.

Z okręgu miast Spalato, Makarlha, Raguza Cattaro, Castelnuovo i Perato wybrany został ponownie dotychczasowy kroacko-narodowy poseł Borcic 770 głosami. W mniejszości zostali włoski autonomista dr. Lubin, który otrzymał 275 i dr. Laginia, która otrzymał 44 głosów.

Czerniowce 4 stycznia. Przy wyborze z kuryi miast oddano 1213 głosów; wybrany został dotychczasowy poseł dr. Benno Straucher (niemiecko postępowy) 1197 głosami.

Przy wyborze z kuryi miast Suczawa, Seret, Radowce wybrany został kandydat niemiecko postępowy profesor Artur Skedl 822 głosami; 15 głosów padło na członka wiedeńskiej Rady miejskiej Lucyana Brunnera.

KRONIKA.

Lwów 4 stycznia.

Namiestnik wyjechał dziś w sprawach urzędowych do Wiednia, skąd powróci dnia 12 bm.

Raut u prezydentowstwa Małachowskich zgromadził wczoraj w apartamentach ratusza całą śmietankę lwowskiego świata towarzyskiego, urzędowego, naukowego i wojskowego. Pan Małachowski w przepięknym stroju polskim witał swych gości u wejścia, a w salonie przyjmowała wszystkich serdecznie pani prezydentowa. Oboje gospodarstwo podejmowali z wylaną gościnnością te masy pań i panów, więc nader miła zabawa trwała do późnej pory.

P. Emil Cossa, starszy radzca magistratu lwowskiego, powrócił z nowym Rokiem znów na stanowisko szefa departamentu funduszów gminy, którym kierował z prawdziwym pożytkiem dla gminy przez szereg lat, a przeciążony pracą, w roku ostatnim był szefem departamentu dobroczynności. Departament finansowy, jest — jak to sama nazwa wskazuje — najważniejszym działem naszej magistratury gminnej, a p. Cossa swoją niezmierną gorliwością i wprost niezrównanem znawstwem spraw finansowych miasta, potrafił oddać gminie na tym posterunku bardzo cenne usługi, zwłaszcza zaś przy sposobności zaciągnięcia pożyczki dziesięciomilionowej. To też powrót jego na kierownika departamentu finansowego ma dla administracyi miejskiej bardzo doniosłe znaczenie.

Wiadomości urzędowe. Pan minister skarbu zamianował koncypistów ck. galicyjskiej Prokuratotyi skarbu dra Stefana Tałasiewicza i dra Stefana Świtalskiego adjunktami, zaś koncypistów dra Władysława Lubicz Szydłowskiego, dra Konrada Zdzisława Pruchnickiego i dra Tadeusza z Bożych Górek Szeliga Górskiego prowizorycznymi koncypistami ck. galic. Prokuratoryi skarbu.

Koncert Józefa Śliwińskiego, jak to już donieśliśmy, odbędzie się w niedzielę, d. 6 bm. w sali Domu Narodnego. Słynny nasz pianista grać będzie następujące utwory: Beethovena Sonatę (Appassionatę), Brahmsa Rapsodyę op. 79 Nr. 2., Schumanna Romance op. 28 Nr. 2, Arabesque op. 18., Novelette op. 21 Nr. 2., Chopina Nokturn op. 37. Nr. 2., Walc op. 42, Polonez op. 53, Liszta Etude F-moll, Waldesrauschen, Au bord d'une source, Tarantella, „Venezia a Napoli". Początek o godz. pół do 8-mej wieczorem.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów.

Pomnik kardynała Sembratowicza. W Podlutem koło Perehińska, gdzie spędzał zwykle lato ś. p. kardynał Sembratowicz, wzniesiono na cześć jego pomnik w kształcie wysokiego obeliska, na kamiennej podstawie. Na froncie wyryto krzyż, a pod nim napis: „Pamięci ks. Metropolity Kardynała Sembratowicza. 1900. Wł. Schmidt". Pomnik stoi na wysokiej skale, naprzeciw cerkwi. Wystawił go właściciel dóbr skolskich p. Schmidt, który od kilku lat dzierżawi lasy w Perehińsku, należące do metropolii lwowskiej.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Husiatynie na posadę inżyniera powiatowego z poborami 3600 K.; termin do 31 b. m. — Wydział powiatowy w Tarnopolu na posadę lekarza okręgowego w Mikulińcach z poborami 1600 K.; termin do 15 bm. — Zakład karny w Wiśniczu na posadę dozorcy więźni II kategoryi z poborami 1440 K. i mundurem; termin do 28 b. m. — Dyrekcya szkoły położnych we Lwowie na posadę asystenta z remuneracyą 800 K.; termin do 15 bm. — Sąd obwodowy w Rzeszowie na posadę dozorcy więźni z poborami 1000 K. i mundurem; termin do 15 lutego.

W Przytuliskach Brata Alberta dla ubogich w roku 1899 przebywało 1470 osób, w tem 145 dzieci, a w miesiącach zimowych dwa razy tyle, co w letnich. Zatrudniano ich bądź pracą, bądź nauką. Chorych nędzarzy odstawiano do szpitala, a liczba ich wynosiła 130. W roku tym wydało to dobroczynne przytulisko 329.047 porcyj strawy, a wszystko to się działo dzięki ofiarności publicznej i pełnym poświęcenia, owianego najszczerszą miłością chrześcijańską, braciom Tercyarzom św. Franciszka, posługującym ubogim. Przytuliska te znajdują się przy ul. Kleparowskiej l. 15.

„Zmykajmy", znakomitą farsę Hennequina, autora „Miejsca kobietom" powtarza „Teatr miłośników sceny" na ogólne żądanie w niedzielę 6-go b. m. w sali Sokoła. Bilety do nabycia w droguery Langa & Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ul. Karola Ludwika. — Jest to ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Stanisławowa, dokąd miłośnicy zaproszeni zostali przez Komitet budowy pomnika Kościuszki, a to dla dania kilku przedstawień na ten cel.

W Towarzystwie politechnicznem wygłosił architekt p. Tarczałowicz drugi odczyt o zabytkach architektonicznych na Podolu galicyjskiem. Opisał on mianowicie następujące zabytki: kościół Jezuitów w Liczkowcach (pow. husiatyński), zbudowany na miejscu starego zamczyska; cmentarz w tej gminie, a mianowicie pomniki rodziny Zborowskich, będące przykładem wpływu stylu *empire* w Polsce. Są tam w szczególności pomniki: Kazimierza Zborowskiego, kapitana wojsk polskich, zmarłego w skutek ran w r. 1813, i Tymona Zborowskiego, przedwcześnie zmarłego poety z epoki przedmickiewiczowskiej. Dalej opisał prelegent cerkiewkę z 16 wieku w Nowosiółce nad Zbruczem, oraz, już po stronie rosyjskiej, zamek w Czarnokozińcach, znany z opisu dra Antoniego Rollego. Zamek ten istniał na pewne już w wieku XV. Od wieku XVI do końca zeszłego należał on do dóbr stołowych biskupa kamienieckiego. W r. 1621 odegrał zamek ten wybitną rolę, zaopatrując w prowianty wojsko, walczące pod Chocimem. Obecnie jest on własnością rządu rosyjskiego. Do zamku tego przywiązanych jest wiele legend, na ich tle napisał powieściopisarz Haczkiewicz powieść, która wyszła w Wilnie.

Z kolei zwiedził prelegent po stronie galicyjskiej ruiny zamku w Krzywczem, miasteczku, zamieszkałem dziś przeważnie przez żydów. Zamek ten należał pierwotnie do rodziny Kontskich, a później kolejno był w rękach Tatarów, Kozaków i znowu Polaków. W r. 1672 Mahomet IV. wracając z Buczacza po zawarciu haniebnego pokoju z Polską przebywał w tym zamku. O ruiny tego zamku dziś nikt nie ma starania i w niedalekiej przyszłości zabytek ten może już zniknie z powierzchni ziemi.

W końcu opisał p. Tarczałowicz charakterystyczną drewnianą cerkiewkę w Sadzawce obok Krasny, pochodzącą z pierwszej połowy XVIII wieku, zapowiadając, że na wiosnę bieżącego roku zamyśla kontynuować swoje badania nad zabytkami dawnej polskiej architektury.

Prelegent wyraził żal, że tak mało u nas dzieje się w dziedzinie badań takich pomników sztuki, które niebawem może już znikną bezpowrotnie. W Poznańskiem pod tym względem zrobiono bardzo wiele. Z polecenia rządu pruskiego wydał p. Kotenus w 5 tomach opisy wielkiej liczby zabytków architektonicznych, ale naturalnie w sposób tendencyjny, usiłując przedstawić wpływ kultury niemieckiej na polską. W Królestwie polskiem nawet mowy być nie może o studyach tego rodzaju, u nas zaś w Galicyi zajęto się niemi wprawdzie, ale od lat 20 zrobiono bardzo mało. Akademia nie dokłada starań pod tym względem, a ofiarności jednostek dotychczas wcale nie było.

Prelegent postawił wniosek, ażeby zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa politechnicznego wyznaczanie corocznie 50—100 złr. jako zasiłku dla architektów, chcących badać zabytki architektury w Polsce, co też uchwalono. Prócz tego na wniosek p. Kowalczuka uchwalono poruszyć sprawę tę w gronie c. k. konserwatorów, oraz domagać się, ażeby do tego grona powoływano także techników, gdyż dotychczas zarządzają tam sami historycy i archeologowie. Zaś na wniosek prof. Fiedlera uchwalono przyłączyć się do akcyi Towarzystwa inżynierów austryackich, celem utworzenia w Akademiach umiejętności sekcyi technicznej, taka sekcya bowiem najskuteczniej mogłaby przeprowadzić badania nad zabytkami architektury.

Nagły zgon. Od Nowego Roku mamy we Lwowie codzień po jednym wypadku nagłego zgonu. Wczoraj, dnia 3 stycznia, zdarzył się trzeci z rzędu taki wypadek. Mianowicie wieczorem w pomieszkaniu swem w Rynku pod l. 27 umarł nagle wskutek ataku apoplektycznego Adolf Nadwodzki, właściciel znanego sklepu galanteryjnego. Zanim pospieszono mu z pomocą, Nadwodzki już nie żył.

Związek prasy zagranicznej w Wiedniu odbył d. 28 grudnia z. r. swoje walne zgromadzenie, na którem ponownie wybrani zostali do syndykatu kierującego dotychczasowi jego członkowie dwaj Polacy pp. Alfred Szczepański i dr. Jan Horowitz oraz p. Herman Greiml. W roku ubiegłym reprezentowanych było w „Związku" 51 pism europejskich i amerykańskich.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie założyło w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu zr. 25 nowych bezpłatnych czytelni i wysłało na ten cel 3375 książek wartości 2.672 kor. Nadto uzupełniono w grudniu 21 dawniej założonych czytelń.

Ogółem założyło Towarzystwo w r. ubiegłym 32 czytelń, a uzupełniło 174 dawniejszych, przesyłając na ten cel 15.387 książek, wartości 12.227 koron.

Kradzież zegarków wartości kilkuset guldenów popełniono dziś w południe w mieszkaniu zegarmistrza Eichla przy ul. Podlewskiego l. 2, w sąsiedztwie dyrekcyi policyi.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Anna Groö z Mniszkowa koło Glińska (z prośbą o błogosławieństwo i opiekę N. M. P.) 4 K.; A. Wczelikowa ze Stratyna (błagając M. B. Cz. o opiekę nad rodziną) 3 K.; H. P. z Mościsk (z prośbą o zdrowie i powodzenie dla całej rodziny) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.893 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 13, w poł. —11 R. Bar. 772. Podnosi się. Pochmurno.

Kobiety i Nietzsche.

— Słyszałeś, ile ten filozof Nietzsche nawygadywał o kobietach?

— O, mój drogi! Kobiety daleko więcej nagadały się o *niczem*...

Aforyzmy.

Nie przesadzaj w skromności ani też w pokorze:
Gdy stajesz się jagnięciem, wilk cię zagryźć może.

Nim kilka dni upłynie, zdziwisz się człowieku,
Że jesteś już antykiem z ubiegłego wieku.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w piątek „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. I-szy gościnny występ Ig. Warmutha w partyi Eleazara.—W sobotę po poł. dla młodzieży szkolnej „Hajduczek" kom. w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" przerobił J. Popławski. (Zamiast zapowiedzianej komedyi „Dożywocie"). — W sobotę o godz. 7mej wieczór „Oj młody, młody!" kom. w 4 akt. Jana Al. hr. Fredry, syna. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca i „W studni" opera komiczna w 1 akcie Blodka. W niedzielę o godz. 7mej wieczór po cenach dramatu „Nietoperz" opera kom. w 3 aktach J. Strausa.

Na wtorek przygotowuje się wznowienie jednej z najmelodyjniejszych oper dawnego repertuaru, a mianowicie Flotowa „Martę czyli Kiermasz w Ryszmondzie" z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Drzewieckiego, Jeromina i Paszkowskiego w głównych partyach.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wznowiono trzyaktową sztukę Dumasa syna pt. „Pan Alfons" z p. Wojnowską w roli pani Guichard. Tezy sztuk Dumasowskich i ich „sens moralny" już się przestarzały i nie działają na publiczność teatralną tak, jak za czasów pojawienia się tych dramatów, to też sceniczny sukces głównie zależy od należytego wyzyskania charakterystyki osób. Pod tym względem przedstawienie wczorajsze nazwać należy bardzo udatnem. P. Wojnowska wywoływała raz po raz wesołość odtworzeniem rubasznego typu byłej kucharki, a dobrze bardzo grali też pani Rotterowa i p. Chmieliński.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 stycznia.

(Z.) Spodziewano się powszechnie, że napływ gotówki za kupon styczniowy ożywi znacznie ruch na giełdzie. Do tej pory jednak nadzieja ta nie ziszcza się. Dziś bowiem banki i kantory tutejsze nie miały prawie żadnych zleceń zakupna z łona publiczności, to też nie było żadnego ruchu na targu walorów lokacyjnych. Także ruch spekulacyjny był nieznaczny, jakkolwiek gotówka w eskoncie prywatnym była tania zarówno tutaj, jak i w Berlinie. Do wstrzemięźliwości zmuszały jednak spekulacyę doniesienia z Londynu, zapowiadające, że bank angielski na pewno podwyższy jutro swą stopę procentową z 4 na 5 od sta. Rezerwy banku angielskiego uszczuplają się bowiem ostatnimi czasy nader szybko, a zapasy kruszcowe wynoszą wszystkiego 28 milionów funtów szterlingów. Po raz pierwszy od wielu lat zapasy kruszcowe banku nie wystarczają na zupełne pokrycie cyrkulacyi banknotów i dziś kursuje już w Anglii trochę not, nie mających metalicznego pokrycia, podczas gdy prawie zawsze pokrycie to jest większe od całej cyrkulacyi banknotów. Ta okoliczność, tudzież wzgląd na to, że rząd angielski tymi dniami już będzie potrzebował 4 miliony funtów szterlingów w złocie na dalsze koszta wojenne w Afryce, zmusza bank angielski do podwyższenia eskontu, którego tak troskliwie pragnął uniknąć.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że niebawem zarządzone zostanie t. z. referendum (powszeche głosowanie ludności) nad projektem założenia narodowego banku szwajcarskiego. Raz już przed czterema laty odbyło się w tej sprawie referendum i ludność Szwajcaryi oświadczyła się przeciw wnioskowi o założenie takiego banku. Wedle ówczesnego projektu jednak miał to być bank państwowy, teraz zaś zmodyfikowano ówczesny projekt i proponują założenie banku mieszanego. Trzecią część kapitału dostarczyć ma państwo, drugą trzecią kantony i banki kantonalne, a trzecią część publiczność przez subskrypcyę. Kapitał akcyjny projektowanego banku oznaczono na 36 milionów franków, może on być jednak podwojony. Rządowi związkowemu przysłużać ma nadzór nad tą nową instytucyą, której zadaniem będzie regulować cały obieg pieniężny w Szwajcaryi, a przytem ująć w swe ręce emisyę wszystkich pożyczek szwajcarskich.

Rząd bułgarski prowadzi już od kilku tygodni rokowania z grupą banków paryskich o zaciągnięcie pożyczki 80 do 100 milionów franków. Wedle dzisiejszych doniesień, rokowania te są bliskie zakończenia. Specyalną gwarancyę dla zaciągrąć się mającej pożyczki daje Bułgarya w dochodach z monopolu tytoniowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 674·00, węgierskie 678·25, Anglobanki 270·00, Uniony 543·00, Bankvereiny 462·00, Landerbanki 408·00, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 535·00, Elbethale 474·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 117·60, austr. renta wal. kor. 98·25, węgierska złota 117·50, węgierska renta wal. kor. 92·75, dukat 11·37, 20-franków 19·12—, 20-markówka 23·50, ruble 2·54—.

Londyn 4 stycznia. Bank angielski podniósł dyskont z 4 na 5%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Londyn 4 stycznia. Przybył tu marszałek Roberts. Powitał go książe Walii i cały gabinet angielski, a ludność przyjęła go entuzyastycznymi okrzykami.

Smyrna 4 stycznia. Biuro Reutera donosi, że z powodu wypadku dżumy zarządzono tam kwarantannę.

Kapstadt 4 stycznia. Sytuacya w Kolonii przylądkowej przedstawia się ponuro. Ludność holenderska wspiera wszędzie Boerów, którzy tam zbrojnie wtargnęli. Z tego powodu domagają się tamtejsze władze angielskie znacznych posiłków z Anglii. Przednia straż Boerów stoi koło Maisburga o 25 mil na północny wschód od Craddoks i Carnacoon. Oddziały Boerów pod dowództwem Hertzoga, Wesselsa, Pretoriusa i Nieuwenhouta maszerują na Fraserburg i stoją już pod Spionsbergiem, plądrując nieustannie. Pułkownicy Delisla i Thorney Croff ścigają ich.

Londyn 4 stycznia. Do dzienników wieczornych donoszą z Kapstadtu, że o 80 mil na północny wschód od Matiesfontein wre właśnie walka.

Kapstadt 4 stycznia. We Fraserburgroad skonfiskowano znaczną liczbę paczek z napisem „mleko skondensowane", w których znaleziono 3.000 patronów, 500 kapsli i 150 funtów dynamitu.

Londyn 4 stycznia. Do dzienników donoszą z Pretoryi: Utworzył się tu komitet pokojowy, złożony z czterech byłych członków Volksraadu, między nimi jest brat generała Cronje. Komitet ma zamiar sprowadzić porozumienie między lordem Kitchenerem a walczącymi Boerami celem uzyskania zawieszenia broni i prowadzenia rokowań pokojowych.

Kapsztad 4 stycznia. Anglicy stoczyli wczoraj walkę z Boerami, znajdującymi się w zachodniej kolonii Przylądka, wyparli ich i obsadzili Fraserburg. Boerzy pomaszerowali do Vilistown, na północ od Fraserburga. Wiele oddziałów boerskich pojawiło się w zachodniej części kraju Griqua; słychać, że mają zamiar obsadzić miasto Griqua, gdzie znajduje się silna załoga angielska.

Wiedeń 4 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi z Rzymu: Papież Leon XIII otrzymał od cara Mikołaja telegram, w którym car wyraża Ojcu św. swą wysoką cześć i składa mu życzenie z okazyi Nowego Roku, jakoteż z powodu uwolnienia apostolskiego wikaryusza we wschodniej Mongolii przez wojska rosyjskie. Apostolski wikaryusz we wschodniej Mongolii znajdował się bowiem wraz z wszystkimi innymi tamtejszymi chrześcijanami w bardzo krytycznem położeniu, oblęgany przez bandy chińskie.

Wiedeń 4 stycznia. Wybory ściślejsze do parlamentu odbędą się we Wiedniu, Bernie morawskiem i Kremsie w poniedziałek 7 bm., a w Tryeście w niedzielę 6 bm.

Konstantynopol 4 stycznia. Wskutek stwierdzenia jednego wypadku dżumy na Smyrnie, władze sanitarne zarządziły 10-dniową kwarantannę dla wszelkich towarów, przychodzących ze Smyrny.

Konstantynopol 4 stycznia. W wilajecie Kossowo przyszło do krwawego zatargu między Bułgarami a tureckimi żandarmami i wojskiem; przyczyną rozruchów ma być agitacya komitetu macedońskiego.

Wypadki w Chinach.

Wiedeń 4 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi, jakie zarządzenia wydano na zimę dla austryacko-węgierskiej eskadry w Azyi wschodniej. Jeden z czterech okrętów wojennych przezimować ma w zimowym porcie w Szanhaikwan, podczas gdy trzy inne odpłyną na zimę do portów japońskich. „Zenta" opuściła już doki. Oddział austryacki w Pekinie, który brał udział w ekspedycyi do Kalganu i to bez żadnych strat, przygotowany jest teraz do służby lądowej tak zupełnie, że mógł już nawet wysłać konny patrol. Stan zdrowia żołnierzy jest dobry.

Waszyngton 4 stycznia. Donoszą z Pekinu, że odbyło się tam zgromadzenie posłów, na którem zawiadomiono, iż ks. Czing i Lihungczang gotowi są podpisać notę w sprawie rokowań pokojowych.

Londyn 4 stycznia. *Times* donosi z Pekinu, że Rosyanie mają oddać kolej żelazną Tientsin-Szanhaikwan hr. Walderseemu, który znów ma ją wydać władzom angielskim. Rosyanie żądają jednak zawarcia umowy, która jest tak uciążliwą dla Anglii, że Anglia musi stanowczo przeciw jej treści zaprotestować.

Przyjechali dnia 4 stycznia. Hr. J. Mycielski z Krakowa. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. Ks. A. Lubomirska z Równego. W. Krzyżanowski z Lisek. J. Jarzymowski z Chłopiatyna. Ks. J. Sapieha z Barszczowic. W. Barański z Stryja. M. Drahanowska z Kamionki Str. J. Bogdanowicz z Kosowa. J. Szawłowski z Przewłoki. J. Kruczkowski z Tarnopola. M. Propst z Berlina. Ks P. Kobylański z Warszawy. M. Triben z Stanów. W. Kleman z Rawy Ruskiej. P. Brucker z Odesy. M. Alpernt z Kijowa. J. Maziarski z Mędzichowa.

Przyjechali dnia 4 stycznia. M. Wiktor z Koszyc. T. Wiktor z Komarna. W. Zwolski z Bryniec. S. Skarszewski z Krakowa. W. Makowski z Odesy. M. Delinowski z Czerniowiec. A. Kapiszewska z Rudawki. S. Kędzierski z Mereszczowa. W. Kaczanowicz z Jasła. M. Rosenstok z Skałatu. A. Zamarstyński i E. Markura z Odessy. Z. Cinger, S. Lajosz i A. Szymaczi z Budapesztu. M Kubisztal z Stanisławowa.

Przyjechali dnia 4 stycznia. L. Quartler, E. v. Laube i H. Schadler z Wiednia. S. Heine z Przemyśla. A. Śnieszko i B. Zatorski z Stryja. W. Handt z Rzeszowa. K. Giebułtowski i ks. Bożentowicz z Przemyśla. A Sondermann z Rzeszowa. C. Krzyczkowski z Krakowa. A. Hofmokl ze Lwowa. L. Słotwiński z Krukienic. Ks. Durban z Narajowa. A. Bobrownicki z Galicyi.

NADESŁANE.

Lwów 4 stycznia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·50 do 93 20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.30 do 93.70. 4 proc. los w 56 lat 91·50 do 92.20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96 00 do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·50 do 93·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253 50 do 255 50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 4 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 24·35 (spokojny). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słabszy) 40·20.

Berlin 4 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·50.

Paryż 4 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·85. Mąka („Fleur de Paris) 28·55.

Frankfurt 4 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·40. Koleje państwowe 144·40. Alpiny 000·00. Disconto 177·50. Laura 000·00.

Wiedeń 4 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·80—7·81, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·70—7·72, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·22—5·23, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·19—6·20, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: zimno.

Budapeszt 4 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·50—7·52, na październik 7·65—7·67; żyto na kwiecień 7·28—7·29; owies na kwiecień 5·86—5·88; kukurudza na maj 4·92—4·94. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. — Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, zimno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	12·05	Stryja, Kalusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa. Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·30	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kalusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orlowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kalusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5·55	Czerniowiec. Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·28	Janowa codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan. Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa. Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kalusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego. Munkacza, Pesztu, Chyrowa. Kalusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa. Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·41	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·22	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

47)

Na dnie przepaści.

POWIEŚĆ

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

Nachylona nad nim Lea, z przestrachem spoglądała na straszną, wykrzywioną twarz jego. Ani jedna kropla krwi nie pociekła z rany. Szpilka przeniknęła aż do serca i zamknęła je hermetycznie. Lea, ukradkiem, jak gdyby lękała się przebudzić go, narzuciła na niego płaszcz, otworzyła drzwi i uciekając przed zmarłym, który przestraszał ją więcej niż żywy, wymknęła się na ulicę. Bezwiednie udała się w kierunku teatru. Była godzina szósta. Odźwierny spostrzegłszy ją wchodzącą, rzekł:

— Przyszła pani zawcześnie. Proszę klucz. Garderobiana jeszcze nie przybyła. Czy będzie pani jadła obiad w swej loży?

Nie nie odrzekła i weszła na schody, prowadzące na pierwsze piętro. Przebyła korytarz, otrzymanym kluczem otworzyła drzwi swojego saloniku, usiadła w ciemności i rozpłakała się.

Tego wieczora miss Harvey nie spóźniła się i przybyła do teatru jeszcze przed podniesieniem kurtyny. Capulet przedstawiał swą córkę zebranym w jego pałacu magnatom. Julia uśmiechała się, lecz smutek pokrywał piękną jej twarz. Walc swój odśpiewała z zapałem gorączkowym. Scena spotkania z Romeem wywołała podwójną salwę oklasków. Nie ukłoniła się i wydawała się nieczułą na zachwyt publiczności.

Kurtyna zapadła i nie podniosła się, pomimo entuzyastycznych krzyków parteru. Nigdy jeszcze Revelli i Jenny Hawkins nie śpiewali lepiej. W teatrze byli obecni Harvey z córką i dwoma synami, Marenval, Tragomer i ukryty za portyerą loży Jakób.

Po ukończeniu aktu czwartego Jakób udał się za kulisy, gdzie według umowy z Leą, miał otrzymać stwierdzającą jego niewinność deklaracyę na piśmie. Przeprowadzony przez szwajcara wszedł na pierwsze piętro i zapukał do drzwi. Gdy garderobiana otworzyła mu, spostrzegł śpiewaczkę niedbale siedzącą na sofie, otoczoną bukietami i koszami kwiatów. Blada, nieruchoma, ubrana w suknię ślubną, podobną była do córki Capuleta, spoczywającej we śnie podobnym do śmierci. Nie poruszyła się spostrzegłszy Jakóba, tylko smutny uśmiech pokazał się na jej ustach.

— Spóźniłeś się trochę — rzekła, miałam wielkie powodzenie. Patrz na te kwiaty... Wywołują mnie, zazdroszczą mi... Jestem pięknem bóstwem, nieprawdaż? któż nie chciałby być na mojem miejscu?

Garderobiana wyszła. Zaledwie drzwi zamknęły się za nią, Lea zerwała się na równe nogi i pociągając Jakóba w najciemniejszy kąt pokoju, rzekła głosem drżącym:

— Spojrzyj na mnie... Czy nic nie widzisz w mym wzroku? Czy jestem tą samą kobietą?

— Co ci jest? — zapytał Jakób przestraszony jej podnieceniem. — Co się stało?

— Co, na nieszczęście, musiało się stać — rzekła napół obłąkana — Sorège był u mnie...

— Wpuściłaś go?

— Musiałam! Zagroził mi, że będzie czekał dopóki nie wyjdę. Nie mogłam uniknąć spotkania z nim. Nie unika się tego, co jest sądzonem!... Mówiłam ci to... Mój los był postanowionym z góry!

Usunęła bransoletę i pokazała mu pokryte purpurowe ślady paznogci Sorège'a.

— Omal nie złamał mi ręki, by zmusić mnie do odwołania wyznania, uczynionego w deklaracyi... Byłby mnie zabił.

— I odwołałaś?

Podniosła głowę, spojrzała mu w oczy i z uśmiechem, przypominającym dawną, serdeczną, wierną i kochającą Leę, odrzekła:

— Nie odwołałam, Jakóbie, i nie dlatego, by chodziło mi o życie, lecz, że chciałam ocalić ciebie.

— Więc?

— On, lub ja, Jakóbie — rzekła głosem zniżonym. — Należało wybierać i wybrałam. Nie wyrządzi już nic złego nikomu. Deklaracya, którą miałam ci dziś wręczyć, znajduje się w jego kieszeni. Nie miałam odwagi zabrać jej. Leży w salonie, w mojem mieszkaniu z oczyma straszliwie rozwartemi.

— Zabiłaś go?

— Cicho nieszczęśliwy! Nikt nie powinien o tem wiedzieć przed nadejściem dnia jutrzejszego. Potrzebuję być wolną aż do końca widowiska. Nie ukończyłam swego zadania. Płacą mi, więc muszę śpiewać. Publiczność szaleje dzisiaj.

Jakób słuchając jej myślał, że mózg jej, przeciążony tyloma wrażeniami, nie mógł oprzeć się ich sile i zaćmił się. Nie wierzył w to co mu mówiła i chciał wezwać ratunku. Lecz dostrzegł w jej oczach rozpacz tak straszną, że tknięty został przeczuciem jakiegoś nieszczęścia.

Na korytarzu rozległ się głos:

— Akt ostatni, na scenę.

Wzięła z koszyka biały w czerwone centki gwoździk i podała go Jakóbowi.

— Weź go — rzekła — na pamiątkę. Jest on symbolem mojej duszy zakrwawionej, a jednak czystej.

— Leo — zawołał Jakób przestraszony — ty nie możesz wracać na scenę... jesteś nieprzytomną...

— Jestem zupełnie przytomną... To akt śmierci, Jakóbie, zobaczysz, jak będę śpiewała. Idź, słuchaj... proszę cię o to...

— Leo!

Spojrzała na niego głęboko, uśmiechnęła się i rzuciła mu się na szyję.

— Uściskaj mnie. Po raz ostatni w życiu... Pozwól mi unieść na mem czole wspomnienie ust twoich.

Uległ jej kaprysowi i złożył pocałunek na czole. Wtedy z niezmierną siłą przycisnęła go do serca i rzekła:

— Ach, gdybyś był mnie kochał zawsze! Żyłabym i byłabym szczęśliwą. A teraz już zapóźno! Żegnam cię!

Końcami palców przesłała mu ostatni pocałunek i wybiegła.

Zmieszany i zaniepokojony wrócił na salę i siadł obok Tragomera. Ostatni akt rozpoczął się i Romeo już śpiewał.

Jakób nachylił się do ucha Chrystyana i szepnął:

— Nie wiem co nastąpi, lecz Lea jest na pół obłąkaną. Powiedziała mi, że Sorège był u niej dziś popołudniu, groził, bił ją i że go zabiła!

— Ach! nieszczęśliwa!

— Patrz na nią... wygląda strasznie.

Julia, z twarzą śmiertelnie bladą, uniosła się na swem łożu żałobnem i padła w objęcia kochanka.

Głosem stłumionym, jak gdyby przez mgłę nocy wiecznej, szeptała mu słowa miłosne.

Powoli trucizna zaczęła działać. Romeo bladł i chwiał się. Nachylona nad nim, z wyrazem największego bólu na twarzy, jak gdyby wyrzucała sobie śmierć jego, podtrzymywała go ramionami. Wyrwała z za jego pasa sztylet i spoglądając na jego ostrze z zadowoleniem w oczach, rzuciła frazes:

„W tobie ostatnia moja ucieczka".

I śmiałym ruchem ręki wbiła go sobie w to samo miejsce, w które zadała cios Sorège'owi.

Stała, lecz głos zgasł na jej ustach.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.